

## **KIMŻE JEST TA, GROŻNA JAK ZBROJNE ZASTĘPY? duchowy aspekt Cudu nad Wisłą**

---

Odnosnie do upamiętnienia Cudu nad Wisłą, czyli udziału Matki Bożej Łaskawej, Królowej Polski w rozgromieniu bolszewików w 1920 należy stwierdzić, co następuje:

- obraz Matki Bożej Łaskawej wystawiony był na Placu Zamkowym wespół z relikwiami Św. Andrzeja Boboli (podówczas błogosławionego) oraz Ładysława z Gielniowa 14/15 sierpnia
- czuwanie w łączności i z ramienia papieża Benedykta XV prowadził Nuncjusz Achilles Ratti, jedyny ambasador, który nie uciekł z Warszawy ze strachu przed bolszewikami. Został potem papieżem Piusem XI, który ogłosił encyklikę **O BEZBOŻNYM KOMUNIŹMIE**

Według świadków naocznych uciekających ze strachu bolszewików (pn. jeden z oficerów przez trzy dni ze strachu ukrywał się w budzie dla dużych psów) Matka Boża nie tyle **UKAZAŁA SIĘ**, co **NACIERAŁA NA BOLSZEVIKÓW**, powodując popłoch.

A zatem w czasie Cudu nad Wisłą bolszewicy objawiali skrajny popłoch, przerażenie, byli sparaliżowani grozą.

Kiedy słyszymy o objawieniach maryjnych, połączonych z orędziem, kojarzy nam się zawsze to z sielankowym obrazem, pełnym pokoju i harmonii. Objawienie maryjne w czasie Bitwy Warszawskiej było zgoła przeciwne: Matka Boża **NACIERAŁA** na bolszewików!

Głębokie studium 12 Rozdziału Apokalipsy, który jest zilustrowany w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej przez Niewiastę brzemienią, obleczoną w Słońce, z wieńcem 12 gwiazd i (pół)księżycem pod stopami, wskazuje na poważne podsątki biblijne, tego objawienie **OFENSYWNEGO** zawarte w Pieśni nad Pieśniami 6,10:

Kimże jest ta, która świeci z wysoka jak zorza,

piękna jak księżyc, jaśniejąca jak słońce,

groźna jak zbrojne zastępy? (Pnp 6,10)

To właśnie rzeczona GROZA ZBROJNYCH ZASTĘPÓW nie tylko pogoniła bolszewików w 1920 roku, ale stała się przyczyną ich popłochu.

Aby głębiej zrozumieć orędzie tego objawienia dla nas, musimy wyzbyc się błędu anachronizmu, który przeszkadza nam w odczytaniu kontekstu oraz znaczenia tego cudu. Przede wszystkim musimy wyzbyc się fałszywych przekonań, że:

- prawdziwa pobożność maryjna jest ciapowata i defensywna. Przeczą temu opisy wielkich zwycięstw naszej historii: pod Grunwaldem, pod Beresteczkiem, pod Wiedniem, nad Szwedami podczas potopu, oraz zwycięstwo Zawierzenia Jasnogórskiego w połączeniu z Jasnogórskimi Ślubami Narodu. Podobnie Maltańczycy i Filipińczycy świętują wielkie pogromy przeciwników Boga pod sztandarem Maryi.
- Źródłem prawdziwego męstwa jest pokora, czyli zaufanie Bogu i Jego Słowu "na przepadłe", wbrew nadziei i ludzkiej kalkulacji.
- Jak uczy św. Tomasz z Akwinu męstwo ma dwie odmiany: waleczność oraz wytrwałość w utrapieniu. To drugie jest trudniejsze i silniejsze i charakteryzuje częściej kobiety: wystarczy przypomnieć, że przy Ukrzyżowanym stały 3 (lub 4) kobiety i tylko jeden Apostoł: najmłodszy spośród prawdziwych mężczyzn (papież, czyli św. Piotr oczywiście stchórzył w klasycznym stylu: ugiął się przed nacierającą kobietą).
- Jak możemy wyczytać z encykliki O BEZBOŻNYM KOMUNIZMIE, bolszewikami kierowały siły szatańskie. Św. Ignacy Loyola, wielki czciciel Maryi, w swoich regułach o rozeznaniu duchów stwierdził:
  - szatan siły ma słabe, chęć szkodzenia mocną!
  - Egzegeza Ap 12:
- Chodzi tu o postać kobiecą: o córę syjonu. Maryja w Nowym Testamencie to Niewiasta obleczonej w Słońce jest archetypicznym (prawzorczym) symbolem Kościoła wiecznego i niezniszczalnego. Niewiasta Syjon, która reprezentuje teraz Kościół musi znieść wiele cierpień i prześladowań, ostoi się jednak, a na koniec odniesie zwycięstwo jako Oblubienica Baranka. Niewiasta Apokalipsy nie stoi na ziemi. Jest to postać niebiańska, obleczonej w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. Jeśli eschatologiczny Syjon promieniuje pełnią blasku i piękna, to nie własnym światłem, lecz chwałą Bożą: jest on przyobleczony chwałą Jahwe. Podobnie w Ap 21 napisano, że na eschatologicznym Syjonie nie ma już słońca ani księżyca. Nie potrzeba temu miastu ciał niebieskich, "bo chwała Boga je oświetliła, a jego lampą Baranek" (Ap 21,13). Księżyc ukazany w Apokalipsie pod stopami Niewiasty miałby oznaczać, że Jej została poddana cała historia ludzka. Mówiąc inaczej, Kościół wieczny,

Ciało Chrystusa, panuje nad zmiennością czasu I nad przewrotami historii.

- W Ap 12 światło bijące od Niewiasty (niezależnie czy chodzi o Kościół czy o Maryję) jest światłem otrzymanym, blaskiem, który został jej dany przez Boga I przez Chrystusa. Niewiasta jaśnieje światłem, które od niej nie pochodzi. Mówiąc inaczej, światło, ozdoba Kościoła – i Maryi – jest czystą łaską, ponieważ Biblia I liturgia odnoszą słońce do Boga I do Chrystusa. On jest sol iustitiae, słońcem sprawiedliwości, Bóg jest światłością (1 J 1,15) I źródłem wszelkiego światła (por. 1 J 1,7). Boskie światło, które wszystko oświetla, najlepiej odbija się w Niewieście Syjon. Niewiastą obleczoną w słońce, mówi Prymazjusz, jest Kościół obleczony w Chrystusa. Dlatego jest ona pulchra ut lona, “piękna jak księżyc” (Pnp 6.10).
- W drugim wersecie mamy obraz tej samej Niewiasty w trakcie porodu. Na pierwszy rzut oka istnieje silny kontrast pomiędzy tym bolesnym stanem niewiasty a opisem poprzedniego wiersza, który ukazał ją w postawie triumfującej: z księżycem pod stopami, z wieńcem 12 gwiazd wokół głowy, odzianą blaskiem słońca. Tu natomiast ukazana jest ona w momencie bolesnego porodu. Jest to klasyczny obraz tradycji apokaliptycznej. Bóle porodowe położnicy zawsze były symbolem eschatologicznym cierpień Syjonu jako matki. (por Mi 4,10, Iz 66,6-10, J 16,19-22). W Ap 12,5 Synem, którego rodzi Niewiasta, jest na pewno ziemski Jezus zmartwychwstały i uwielbiony. W tym opisie pewne cechy odnoszą się zarazem do Chrystusa indywidualnego I mistycznego, inne zaś dotyczą jedynie Chrystusa osobiście, a jeszcze inne tylko do Chrystusa mistycznego. A zatem porwanie do tronu Bożego dotyczy Chrystusa jako osoby. Ale zakładając pojemność tych wszystkich obrazów, nie można wykluczyć wiernych, którzy według listów do Kościołów (Ap 2-3) uczestniczą we władzy Chrystusa. Pozwala to zresztą zrozumieć ciąg dalszy naszego tekstu: czas po pokonaniu diabła mocą Bożą będzie nie tylko czasem “władzy jego Pomazańca” (12,10) lecz również czasem zwycięstwa braci: “A oni zwyciężyli dzięki krwi Baranka I dzięki słowu swego świadectwa” (12,11)
- Inny znak się ukazał na niebie: oto wielki Smok barwy ognia, mający siedem głów I dziesięć rogów – I ogon jego zmiata trzecią część gwiazd nieba: I rzucił je na ziemię” (Ap 12,3-4)
- Czerwień jest kolorem krwi, a ogon jest niszczycielski. Wskazuje to na groźne, krwiożercze cechy tej potwornej bestii. Jest to obraz udręku I przerażenia, jakie rozsiewa ona po świecie, oraz spowodowanego przez nią zniszczenia. Siedem głów oznacza, że potwór jest niebezpieczny – może kąsać we wszystkie strony naraz - i pełen sił witalnych. Ciekawe że na każdej głowie ma diadem: diadem symbolizuje potęgę królewską. Bestia potrafi więc przyoblec się w pozorną chwałę i blask, uwodzić władzą I potęgą polityczną. Siły złego I świata prezentują się w maskach godności I autorytetu ludzkiego. Na tym w właśnie polega przewrotność Smoka!

- Przez nacisk położony na zagrożenie ze strony nieprzyjaciela, św. Ignacy chce nas ostrzec przed pułapkami fałszywych racji; to właśnie przez kręte drogi naszego umysłu nieprzyjaciel stara się nas zgubić i sprowadzić z dobrej drogi. Stąd pojawia się obraz jakby pedagogiczny, z "wielkim tronem", otoczonym oszukańczym "dymem" i niejasnym "ogniem", który oświeca i zaślepia jednocześnie. To oszukańcze działanie jest analizowane przez reguły o rozeznaniu, gdy mówią one o nieprzyjacielu, który "podsuwa pozorne racje, fałszywe subtelności i ciągłe podstępny" (ĆD 329)- "argumenty sofistyczne, które mają zewnętrzny wygląd prawdy", mówi inny tekst Ćwiczeń. To właśnie nieprzyjaciel "niepokoi fałszywymi racjami, aby przeszkodzić w dalszym postępie" (ĆD 315). Jego działanie polega na tym, że na początku proponuje myśli dobre, a następnie doprowadza do zagubienia drogi (ĆD 332,333,334). Wzrost ataków powinien doprowadzić do głębszego zawierzenia Chrystusowi, który został ukazany jako ten, kto nie ma roszczeń i nie narzuca się nam w ogóle. Jest to obraz pacyfistyczny. Nie trzeba wysiłku, żeby go opisać; nie chodzi nawet o to, by sobie ten obraz wyobrazić, ale o to, by go "rozważyć" ...; "na miejscu niskim", to znaczy-stojąc mocno na ziemi. Nastrój jest "pełen pokoju, wytchnienia, ukojenia", które oznaczają w człowieku to, co Boże (ĆD 316,329,333).
  
- Świat zasadzek, zafałszowanych prawd, fałszywych rozmów, aroganckich postaw, zniekształconych twarzy, i przeciwnie: świat prostoty, prawdy, która się nie narzuca, jednoznaczności, dyskretnej i czujnej obecności, skromności, łaski, piękna. Istnieją zachowania i miejsca piekielne, i przeciwnie: zachowania i miejsca pełne łaski; to nie jest urojone, lecz tylko widziane przez pryzmat wyobrażeń.
  
- **ALE NIE PRZEMÓGŁ!**
  
- Największa iluzja jaka może nam się zdarzyć, to uwierzyć, że szatan jest REALNIE władcą tego świata. Niedocenić Wszechmocy i dobroci Boga. Podstawową pokusą obecnych chrześcijan jest niedomiar dobrej modlitwy. W efekcie są pozostawieni siłom własnym w konfrontacji z mocami ciemności.
  
- Tymczasem św Ignacy tłumaczy modlącym się w Ćwiczeniach Duchownych (bo nie modlący się nie pojmą tego!) Nieprzyjaciel w zachowaniu się podobny jest do kobiety, w tym mianowicie, że siły ma słabe, ale chęć [szkodzenia] mocną. Bo właściwością kobiety w czasie sprzeczki z jakimś mężczyzną jest tracić odwagę i uciekać, jeśli mężczyzna stawia jej dzielnie czoło; a przeciwnie, jeżeli mężczyzna zaczyna uciekać tracąc odwagę, wtedy gniew, mściwość i dzikość kobiety nie zna granic, ni miary.
  
- Podobnie właściwością nieprzyjaciela jest tracić siły i odwagę i uciekać ze swymi pokusami, jeżeli osoba ćwicząca się w rzeczach duchownych stawia odważnie czoło

pokusom nieprzyjaciela i działa wręcz odwrotnie. A znów jeśli osoba ćwicząca się zacznie się lękać i tracić odwagę pod naporem pokus, wtedy nie ma na całej ziemi bestii bardziej dzikiej niż nieprzyjaciel natury ludzkiej, w dążeniu do spełnienia swego przeklętego zamiaru z niezmierną przewrotnością.

- Nawrócenie pragnienia jest "drogą prawdziwą". Walka duchowa, o której mówi medytacja o "dwóch sztandarach", nie jest regularną wojną między dwoma wrogimi obozami, lecz walką wręcz, w której najważniejsze jest rozpoznanie w wielkim zamieszaniu tego, co nasze własne. Właśnie dlatego nazywa się ją rozeznaniem duchowym. W rezultacie, przez wypowiedzenie swoich pragnień, uczeń Chrystusa odpiera skryte ataki: fałszywe przyciąganie, które kieruje go na urojone drogi lub częściej fałszywe zagrożenie, które skłania go do widzenia w Chrystusie nieprzyjaciela. Rola rozeznania duchowego w tym konflikcie polega na odkryciu i nazwaniu pułapek, i w tym samym poruszeniu, na określeniu prawdziwego przyciągania i prawdziwego zagrożenia. To jest czujność, by nie dać się oszukać i by dać się wyprowadzić z błędu. Chodzi o to, by podczas całej drogi, obrany kierunek został wyznaczony ściślej w stronę ubogiego i pokornego Chrystusa. Wzrost poznania życia prawdziwego uczyni w ten sposób bardziej widoczne to, co sprzeciwia się wybranej drodze i doprowadzi do nazwania pułapek, których nie brak wraz ze zbliżającym się wyborem. Paradoksem jest, że te pułapki podwajają się i stają się bardziej subtelne, lecz ich subtelność pójdzie wraz z nimi w dym.
- Zwycięstwo Niewiasty nad smokiem przypomina antyfonę: Gaude, Maria Virgo, cunctas haeses sola interemisti in universo mundo. (Ciesz się Dziewico Maryjo. Ty sama zniszczyłaś wszystkie herezje świata). Znaczy to po prostu, że zdrowa doktryna maryjna, tj cała sieć dogmatów dotyczących Maryi, złączonych z tajemnicą zbawienia i opartych na Piśmie, zapewnia solidność wiary i umacnia w walce przeciwko doktrynalnym dewiacjom. W tym sensie Maryja jest naprawdę groźna jak zbrojne zastępy. Niezłomnie wierząc w to wszystko co w Niej zostało objawione, Kościół ma pewność ostatecznego zwycięstwa nad złem. Cud nad Wisłą jest świadectwem, że Maryja jest osobiście zaangażowana w tę eschatologiczną walkę ze złem. To przekonanie starożytnego Kościoła zachowuje aktualność do dziś.
- Bolszewizm, jako wdrożenie marksizmu, opiera się na fałszywej eschatologii: odrzuceniu wieczności oraz sądu Bożego. Jego najślabszym punktem jest nauka o rzeczach ostatecznych, czyli eschatologia:
- „Marksizm domaga się bezwarunkowej wiary przez to, że swej całości przyjmuje postać czystej wiedzy, ściślej wykładni przeszłości, teraźniejszości i przyszłości człowieka. Wszelki sprzeciw nie może tu oznaczać nic innego jak zatrzymanie się na niższym szczeblu historycznego rozwoju. Pasja, która przenika tę doktrynę, i jej fascynująca siła bierze się jednak z pierwiastka profetycznego: obiecuje ona świat, na którego przyjście nie wskazuje racjonalny rachunek. I stąd właśnie wraz z walką

wypowiedzianą Bogu i religiom historycznym przejawia się w marksizmie jakiś religijny patos. Przyciąga on z magnetyczną siłą pozbawione ujścia energie religijne wielu ludzi” (Eschatologia, Ratzinger, s. 18)

Nadzieja zamieniła się w wiarę w postęp. Szanując wartość historii nie odczuwamy zbyt silnego pragnienia skracania jej. Kiedy człowiek wyzbywa się lęku o zbawienie własnej duszy, jego nowym wrogiem staje się to większe szczęście, które widzi u innych, i niezaspokojenie własnych pragnień. Nie należy jednak nawoływania eschologicznego rozumieć jako wcielenie reguły kwietystycznej: człowiek nie może już nic zrobić, pozostaje mu tylko uratować własną duszę. W nauczaniu bowiem o Królestwie Bożym nie chodzi o zaświaty, ale o osobowo działającego Boga. Bliskie jest Królestwo Boże: ta proklamacja oznacza „Bóg jest blisko”. Jezus mówi w tej proklamacji na pierwszym miejscu nie o tym, co jest w niebie, ale o tym, co Bóg czyni i będzie czynił na ziemi. Wyznacznikiem Jezusowego Królestwa jest „teraz” a nie „potem” oraz „tam”. W Jezusie przyszłość jest terażniejszością, w Nim przyszło już Królestwo Boże, przyszło jednak tak, że można go w ogóle nie dostrzec. Jest ono niedostępne takiej obserwacji, która chce oceniać symptomy i obliczać konstelacje. Jezus jest według Orygenesesa, autobasilea jest sam w swojej osobie Królestwem. Dla wielu niedowierzających chrześcijan przepowiadanie to potok pobożnych słów, które naiwni przyjmują jako namiastkę rzeczywistości.

Co zatem przeraziło bolszewików? To samo, co przeraża dzisiaj heretyków: ESCHATOLOGIA KATOLICKA, czyli różnica między niebem a piekłem.